Nr. 138. Niedziela 21 czerwca 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Przemysłowcy za pracą dzieci i kobiet.

Rząd austryacki nie jest skory do spełnienia **żądań ludzkich**, mianowicie żądań dotyczących zniesienia, względnie ograniczenia pracy nocnej kobiet i dzieci. To długoletnie żądanie, podniesione w imię kultury, w imię przyszłości całych pokoleń, w imię hygieny znajdowało opór w **zachłanności przemysłowców** właśnie na pracę kobiet i dzieci jako na tańszą, dającą szersze pole do wyzysku i utrzymania tych istot w większym rygorze, jako-że są z reguły mniej uświadomione, a temsamem gorzej zorganizowane.

Dopiero w roku ubiegłym odbyty w Bernie szwajcarskiem kongres międzynarodowy, przy udziale także delegatów Austryi, uchwalił zasadę, że **praca nocna** młodocianych (poniżej lat 16) ma być wogóle zakazaną, zaś **praca dzienna** dla kobiet i młodocianych ma wynosić maksymalnie **10 godzin**. Kongres berneński zwołany został na rok bieżący powtórnie i ma zająć się ustaleniem szczegółowych przepisów i — niestety — całego szeregu wyjątków od powyższej reguły.

Nasi przemysłowcy, w pierwszym rzędzie cukrowi, ze wszystkich sił opierają się wprowadzeniu w Austryi w życie konwencyi berneńskiej. Dla nich zakaz pracy nocnej dzieci i ustalenie 10-godzinnego czasu pracy dla kobiet i dzieci jest „ruiną przemysłu“, a mając potężne wpływy, używają ich, aby skłonić rząd do podzielenia ich zapatrywań.

Sprawa ta była przedmiotem obrad państwowej rady przemysłowej w dniu 16 bm. Reprezentanci wielkiego przemysłu zażądali, aby rząd tylko pod tym warunkiem zgodził się na konwencyę berneńską, jeżeli do niej przystąpią — **państwa bałkańskie**, Rumunia, Serbia i Bułgarya, oraz Rosya! W rozdzierających serce słowach wywodzili Gutman, Skene, Reich i jak jeszcze ci „dobroczyńcy ludzkości“ się nazywają, że biedni milionerzy-fabrykanci cukru, szkła itd. nie mieliby z czego żyć, gdyby zakazano **pracy nocnej dzieci** poniżej lat 16. Bałkan wzorem dla Austryi! — oto do czego doszli nasi wielcy przemysłowcy w swej zachłanności na zysk płynący z mordowania dzieci!

I jakich to „argumentów“ ci panowie używają! Powiadają, że rodzice mają prawo do zarobku swych dzieci, że ograniczenie tego zarobkowania jest wdzieraniem się w prawa jednostki i jest krzywdą dla rodziców! Bo panowie fabrykanci widocznie w swoich rodzinach także zatrudniają swoje 15-letnie dzieci w nocy, nie mogąc w tych ciężkich czasach z „własnej pracy“ wyżyć... A jeżeli już nie uda się obalić uchwały berneńskiej, to przynajmniej — zdaniem fabrykantów — należy tyle wyjątków od reguły ustanowić, żeby fabrykanci byli zadowoleni...

Niemniej gorszyli się przemysłowcy ustaleniem 10 godzin pracy dla kobiet i dzieci. Jakto, pytał się ich wódz, były szef sekcyi Brosche, to nie wolno robotnicy albo ojcu młodocianego robotnika sprzedawać swej pracy choćby na skromne **16 godzin dziennie?** I dopiero szef sekcyi Mataja musiał tych panów pouczyć, że w Austryi 11-godzinny dzień pracy dawno już został w praktyce wyparty przez 10-godzinny czas pracy i że wyjątki od tej reguły są już obecnie tak hojnie dozwolone, że pomnożenie ich równałoby się **zniesieniu tego, co oddawna stało się prawem robotnika.**

Z tej dyskusyi mogą robotnicy jeszcze raz przekonać się o prawdziwem usposobieniu kapitalistów. Z dobrej woli niczego ci panowie nie dadzą; robotnicy tylko to osiągną, co **siłą** od nich wyrwą. A jeżeli rząd spróbuje pójść na rękę kapitalistom, przekona się, że oprócz tych dziwnego nabożeństwa „przyjaciół dzieci“ istnieją w Austryi jeszcze inne siły.

Z osobliwości rozmowy posłów chłopskich z biskupem.

Bez komentarzy podało kilka dzienników za „Dziennikiem polskim“ wywiad z posłem Bojką na temat deputacyi „piastowców“ u biskupa Wałęgi.

Dodamy odrazu, iż opowiadanie p. Bojki utrzymane jest w tonie tak niepolemicznym, a raczej dyplomatycznym, że w całości bez żachnięcia zostało przedrukowane np. przez arcylojalny wobec episkopatu „Czas“.

Nas w tej rozmowie uderzyło kilka momentów.

M. i A. FISHER.

Z deszczu pod rynnę.

(Przekład z francuskiego).

Wtorek. Gdy wczoraj wróciłem do domu o godz. 7 m. 10, słodka moja połowica Ernestyna urządziła mi scenę, na której wspomnienie aż ciarki po skórze przechodzą. W ciągu pół godziny trzepała bez przerwy:

— To niesłychane! Nigdy nie możesz wrócić do domu wczas. Jest godzina przynajmniej dziewiąta... Naturalnie, swoim zwyczajem będziesz się tłomaczył tem, że zegarek twój się spaźnia... Radabym wiedzieć, gdzie się to ty tak poza domem włóczysz?... Wiesz o tem dobrze, że obiad u nas o godzinie siódmej. Wszystko wystygło, jest poprostu do wyrzucenia... Nie, doprawdy, nie jestem w stanie znosić to dłużej. Musi być już wreszcie jakiś kres temu... Mam tego dość...

I t. d. i t. d.

Wobec tego dziś po skończeniu pracy biurowej nie poszedłem do domu pieszo, jak zwykle, aby odetchnąć świeżem powietrzem, tylko wpakowałem się do omnibusu i pędzę do domu. O godzinie kwadrans po piątej jestem już w domu.

Ernestyna znów urządza dziką scenę, trwającą równo pół godziny.

— Co? Już jesteś w domu? Przecie niema jeszcze szóstej. Może jutro raczysz się łaskawie zjawić o czwartej, a może o trzeciej? Zapewne opuszczasz biuro przed skończeniem pracy. Czy nie pomyślałeś o tem, że ci wymówią za takie zaniedbywanie obowiązków posadę, że zostaniemy, dzięki twemu lenistwu, bez chleba. A przytem, czy nie przyszło ci na myśl, że wracając nie w porę, krępujesz mnie swą obecnością?... Dość tego! Nie mogę już z tobą wytrzymać. To już przechodzi wszelkie granice. Pomyśl, ja z mojem wykształceniem...

I t. d. i t. d.

Mój Boże, za jakie grzechy pokarałeś mnie, dając taką swarliwą babę!

Środa. Wyczytałem dziś w gazecie następującą notatkę:

Tajemnica wiecznej młodości. Ileż to pięknych pań rozmyśla ze strachem o zbliżającej się starości, o zmarszczkach, które niebawem pojawiają się na pięknych twarzyczkach, o żółciźnie, która zeszpecić ma ich cerę nadobną! Tysiące środków, przeciwdziałających temu okrutnemu procesowi starzenia się podawano już w zamierzchłej przeszłości, nie mówiąc już o czasach nowszych. Twierdzimy, że wszystkie te recepty okazały się do niczego. Teraz dopiero odkryto środek niezawodny, a zawdzięczamy to Anglikom. Starość została zwalczoną! Nie będzie już odtąd ani siwych włosów, ani ust bezzębnych, ani zmarszczków, ani żółtej, zwiędłej cery. Rozradujcie się, piękne panie! Środek to bardzo prosty, nazywa się milczenie. Leczenie za pomocą milczenia! W Anglii piękne panie utworzyły już nawet „Ligę milczenia“, a skutki okazały się zbawienne. Mowa deformuje rysy twarzy — to zupełnie zrozumiałe. Wobec tego panie, nie poruszające ustami i mięśniami twarzy uchronią się przed deformowaniem rysów, a więc przed starością.

Słodka moja Ernestyna w dniu tym wyprawiła mi jeszcze gorszą scenę. O przyczynę — mniejsza: Ernestyna jest mistrzynią w wynajdowaniu przyczyn do awantur. Zirytował ją kolor mego nowego krawata, książka, którą wziąłem z wypożyczalni, parasol, który postawiłem nie na miejscu, i wiele innych.

Piekło!

Mój Boże! Gdyby Ernestyna zechciała wstąpić do „Ligi milczenia“! Dzień ten nazwałbym najszczęśliwszym w życiu.

Czwartek. Ernestyna nie lubi gazet. Nie wiem, w jaki sposób posunąć jej notatkę o „Lidze milczenia“. Wpadłem wreszcie na dobry pomysł. Zawinąłem w gazetę, zawierającą ową notatkę, bawełnę, którą kazała mi kupić.

Po upływie godziny przychodzi do mnie Ernestyna, łagodna, jak baranek.

— Julku! Powzięłam ważne postanowienie.

— Co mianowicie?

— Wyczytałam, że w Anglii kobiety przystępują do „Ligi milczenia“. Konserwuje to wieczną młodość. Postanowiłam przystąpić do tego związku.

Co za szczęście! Niebo otworzyło mi się!

O ty, wielki uczony angielski, nie znam twego imienia, bądź błogosławiony, po tysiąckroć błogosławiony, dobroczyńco ludzkości! Dzięki tobie zaczyna się dla mnie nowe życie.

Sobota. Dwie doby minęło. Dwie doby ciszy błogiej, spokoju niezamąconego! Jestem

Oto na czele biskup Wałęga zasypuje deputacyę pytaniami: czy są katolikami, czy uznają, iż tylko religia katolicka jest prawdziwa i czy wierzą, że biskup katolicki ma prawo osądzania, czy jakieś książki lub gazety są zgodne z naukami kościoła, a w konsekwencyi, czy uznają, że każdy katolik jest obowiązany poddawać się w tej mierze sądowi biskupa.

Tego rodzaju indagacyjne pytania widocznie odwiecznie trwają w użyciu przy przenoszeniu jakiejś kwestyi na teren teologiczny, gdyż np. jak podają źródła bardzo odległe, bo pisma apostolskie — już faryzeusze, uważający siebie za szczególnie biegłych w zakonie, używali najchętniej, jako broni, mającej im zapewnić przewagę, formy zapytań.

W tym wypadku stopniowanie i brzmienie pytań miało przekonać piastowców i wydobyć od nich przyznanie, że ich skargi są nieuzasadnione, gdyż kler może potępić ich pisma, a oni powinni poddawać się temu z pokorą i skruchą.

Tylko, że w pytaniu trzeciem, krążącem dokoła prasy ludowej, ale nie wymieniającem jej — ta bezimienność ułatwiła wstawkę na temat zgodności „z naukami kościoła“, i od egzaminowanych „piastowców“ wydobyła odpowiedź „tak“; przy wyraźnem wymienieniu pism, które w tej rozmowie miał biskup Wałęga na myśli prysnęłoby było skrępowanie apelem do katolicyzmu delegacyi, gdyż prasa ludowa zajmuje się polityką, a nie dociekaniami religijnemi.

Ale nie pytania ks. Wałęgi tworzą najbardziej charakterystyczny moment powtórzonej przez p. Bojkę rozmowy, lecz odpowiedzi, które biskup dał deputacyi, gdy ta prosiła go, aby wpłynął na **swoich podwładnych**, a przedewszystkiem na „Lud katolicki“ i księdza Parylę, iżby walki politycznej nie wiedli z dotychczasową zaciekłością.

Biskup Wałęga w „teoryi“ zgodził się, iż walka wyborcza powinna być ludzką, co zaś do spowodowania, ażeby jego podwładni nie naruszali tej zasady, nic nie obiecał zdziałać, zasłaniając się tem, że w walce politycznej nie bierze sam udziału, że żadnych gazet sam nie redaguje. Słowem, gdy o „Lud katolicki“ chodziło, podkreślił swoją... apolityczność.

Poniżej podajemy dosłownie odnośny ustęp z relacyi p. Bojki:

„Skarżyliśmy się na **bezpardonową walkę**, prowadzoną przeciw nam przez „Lud Katolicki“. Ks. biskup Wałęga oświadczył w odpowiedzi, że **on gazet nie pisze.**

Co do nadchodzącej walki wyborczej wskazywaliśmy na to, iż konieczne jest, aby ta walka była ludzka, aby nie chwytano się środków gwałtownych, aby nie było nieuzasadnionych napaści i inwektyw. Ks. biskup Wałęga odrzekł, że on w walce politycznej nie bierze czynnego udziału, że jest za tem, aby walka wyborcza była ludzka“.

Pomijamy kwestyę, iż biskup Wałęga, mający wśród episkopatu galicyjskiego ustaloną renomę najbardziej politycznie pronomsowanego biskupa (tak dalece, że właśnie do niego, a nie do innego biskupa udało się „poselstwo“ piastowców), naraz jął podkreślać swoje... „alibi“ w rzeczach politycznych — uderza jeszcze jedno.

Biskup w stosunku **do kleru** twierdzi, że czego sam nie redaguje, do tego się nie wtrąca, odpowiada tylko za siebie, a cudze go nie obchodzi; natomiast ten sam biskup od **świeckiej prasy** ludowej żąda, ażeby swoją politykę stosowała do przyzwolenia lub „veto“ władzy duchownej!

Nie trzeba być... „masonem“, ażeby z takiem postawieniem kwestyi przez p. Wałęgę absolutnie się nie zgodzić...

---

wolny, jak ptak, wracam, kiedy chcę, wychodzę, kiedy mi się podoba. Noszę krawat, jaki mi się podoba, stawiam laskę lub parasol, gdzie mi się podoba. Mogę zaprosić gości, mówić bez obawy... Szczęście, raj!!

Niestety, czarne jakieś przeczucie nęka mą duszę. Skołatane moje jestestwo napawa się szczęściem tak wielkiem, że wierzyć mi trudno, aby ono mogło być długotrwałem.

Piątek. A więc przeczucie nie oszukało mnie!

Nie wiem, jak się to stało, dość, że przewróciłem szklankę z czerwonem winę na świeży obrus. Przyznam się, że okropny ten wypadek niezbyt mnie przestraszył wobec przynależności Ernestyny do „Ligi milczenia“.

Aż tu nagle słyszę jakiś niezwykły dźwięk i jednocześnie czuję dziwne zdrętwienie lewego policzka.

Pif... Paf... — jeszcze dwa dźwięczne policzki. Wyznam szczerze, nie spodziewałem się, że słodka moja Ernestyna posiada tak ciężką rączkę.

Teraz mam wrażenie, i to zupełnie uzasadnione wrażenie, że dopokąd Ernestyna będzie uprawiała system milczenia, przemawiać będą do mnie boleśnie jej rękoczyny — a te są stokroć bardziej wymowne, niż dawne gderania.

Skończyły się piękne dni spokoju!

Trafiłem z deszczu pod rynnę!

Przełożył J. S.

Nadużywanie wpływów poselskich.

Samobójstwo radcy skarbowego.

Jak donoszą z Ołomuńca, popełnił tam samobójstwo urzędnik podatkowy. Zginął 9 czerwca i dopiero 15 czerwca znaleziono jego trupa w rzece. Został doprowadzony do samobójstwa przez posła dra **H. Oberleithnera.**

Sprawa — jak donosi prasa ołomuniecka — przedstawia się w ten sposób: Urzędnik podatkowy radca skarbowy E. Steidler miał ostrą scysyę z Oberleithnerem, który przyszedł „interweniować“ w sprawie obniżenia wymierzonego podatku spadkowego, który się ma ściągnąć ze spadku po bar. Chiarim, szwagrze Oberleithnera. Gdy Steidler, jako sumienny urzędnik, odmówił żądaniu posła, ten oświadczył, że udaje się **do Wiednia**, do ministerstwa skarbu, i odczytał swą skargę na Steidlera, którą ma wnieść do ministerstwa, z żądaniem rozpoczęcia postępowania dyscyplinarnego przeciwko Steidlerowi.

Te **groźby** silnie wpłynęły na Steidlera. Miał właśnie w najbliższym czasie zostać nadradcą skarbowym. Zostawił list do żony, w którym oświadcza, że się utopi. Ponieważ stan wody w rzece skutkiem ostatnich deszczów znacznie się podniósł, więc poszukiwania były bardzo utrudnione i trupa znaleziono dopiero po 8 dniach...

Steidler był dzielnym urzędnikiem, bardzo grzecznym i względnym wobec publiczności. Wiedział doskonale, jakie rozgałęzione stosunki posiada milioner Oberleithner i bał się, że ten może mu grubo zaszkodzić.

Chodziło w danym razie o kompleks budynków w Schönbergu na Morawach; spadkobiercy Chiariego przedłożyli — pod przysięgą — własną ocenę. Ta ocena wydała się Steidlerowi zbyt niską, wobec czego zarządził urzędową ocenę, która wypadła znacznie wyższą. Otóż Oberleithner zażądał od Steidlera, aby przy wymiarze podatku nie uwzględnił wyników oceny urzędowej. Na to Steidler oczywiście nie chciał przystać.

Jest to oczywiste **wymuszenie**, nadużywanie wpływów poselskich, bardzo często praktykowane przez posłów ze stronnictw rządowych. Sam Oberleithner już praktykował takie sposoby niejednokrotnie. W roku np. ubiegłym, gdy miał zapłacić karę pieniężną w kwocie 160 tysięcy koron za zatajenie miliona wartości przy zmianie właściciela rafineryi, postarał się w Wiedniu, aby mu karę zmniejszono do 10 tysięcy. Taki ustosunkowany pan istotnie mógł sterroryzować urzędnika!

Powinno być zarządzone energiczne **zbadanie** tego smutnego faktu. Chyba nawet nasz obecny rząd nie zechce pochwalić doprowadzenie (przez rządowego posła) urzędnika państwowego do samobójstwa tylko za to, że stał wiernie na straży interesów skarbu państwowego!

Nowy wybryk pruskiej reakcyi.

Sprawa tow. dra K. Liebknechta w sejmie pruskim.

W ostatni wtorek sejm pruski zajął się sądową sprawą tow. posła sejmowego dra K. Liebknechta. W skandalicznej swej decyzyi, urągającej wszelkiej dotychczasowej praktyce parlamentarnej, prawie wszystkie burżuazyjne stronnictwa sejmowe dały dobitny wyraz swej **nienawiści przeciw tow. Liebknechtowi,** znanemu ze swych wystąpień przeciwko pruskiej monarchii, przeciwko militaryzmowi, szacherce orderami i tytułami itp. Nowy blamaż „najnędzniejszego ze wszystkich systemów wyborczych!“

Historya tej sprawy przedstawia się, jak następuje.

23 września 1910 roku na kongresie partyjnym w Magdeburgu, motywując rezolucyę okręgowej organizacyi poczdamskiej, w ostrych słowach zaprotestował przeciwko pobytowi **cara** na ziemi niemieckiej. Przy tej sposobności mówca wyraził życzenie, aby raz już lud niemiecki przeszkodził temu hańbieniu państwa niemieckiego przez carskie wizyty. Przyjmując tę rezolucyę — kończył dr Liebknecht swe wywody — wezwiemy cały lud do walki, do usunięcia tego człowieka z naszego kraju, aby mu na zawsze zniknęła chęć wstępowania na grunt niemiecki.

Jeden z kolegów zawodowych posła Liebknechta adwokat Schwabe zwrócił się do pruskiego ministra sprawiedliwości z wnioskiem, by wszczął proces przeciwko Liebknechtowi. Nadprokurator jednak po porozumieniu się z odpowiedniemi instancyami sądowemi odrzekł, iż niema powodu do dochodzenia karnego. Nawet jeśliby widzieć w wywodach Liebknechta zbrodnię obrazy cara, to przecież niejasne, czy pomiędzy Rosyą a Niemcami istnieje wzajemność w tego rodzaju sprawach. Zresztą Rosya wcale nie występuje ze skargą.

Wówczas rozpoczęto — wobec braku innych dróg — dochodzenie honorowe. Ponieważ jednak honorowy sąd izby adwokackiej w styczniu 1911 r. wniosek o rozpoczęcie badania sprawy odrzucił, więc sąd administracyjny samodzielnie rozpoczął dochodzenie honorowe.

W maju 1911 r. po raz pierwszy sejm pruski zajął się wnioskiem frakcyi socyalistycznej, proponującej wstrzymać dochodzenie na czas sesyi sejmowej. Istotnie, sejm przeciw głosom konserwatywnym uchwalił dochodzenie wstrzymać.

Później, podczas przerwy między sesyami, sprawa skończyła się naganą dla Liebknechta, i obecnie — na żądanie tego ostatniego — znajduje się w drugiej instancyi.

I znowu frakcya socyalistyczna — w poniedziałek 15 b. m. — postawiła w komisyi regulaminowej wniosek o wstrzymanie dochodzenia. Sprawozdawca (członek partyi postępowej) wykazał, że wydanie Liebknechta byłoby rzeczą nową w praktyce sejmowej i przychylił się do wniosku socyalistów.

Lecz tym razem energicznie wystąpiły przeciwko Liebknechtowi inne partye. Konserwatysta dowodził, że osobistość i działalność Liebknechta właśnie przemawiają za wydaniem. „Dr Liebknecht — mówił — kpi z naszych instytucyi i poprostu **zawodowo zajmuje się obrażaniem wysoko stojących osobistości.** Rosyjskiego cara musimy bronić przed wszelką obrazą, gdyż był w r. 1910 gościem naszego cesarza“.

Tym razem poparli konserwatystę także narodowi liberali i centrowcy, i komisya postanowiła odrzucić wniosek socyalistyczny. Jak widzimy, centrum i narodowi liberali przeszli do obozu **najczarniejszej reakcyi.**

Sprawa we **wtorek** przeszła na posiedzenie sejmu. Z energiczną mową wystąpił **tow. Haenisch.** Wielokrotnie mu przerywał przewodniczący i wkońcu odebrał głos. Wykazał, jak dalece ku prawicy posunęli się centrowcy i narodowi liberali, którzy stali się poprostu **lokajami i usłużnikami konserwatystów.** — Wskazał, że znienawidzono specyalnie Liebknechta za to, iż wystąpił z rewelacyami w skandalicznych sprawach Kruppa i Siemensa-Schuckerta, zdemaskował generała Lindenaua, Ludwiga, wykrył szacherkę orderami itp. (Hałas na prawicy). Ponieważ burżuazyjne partye nie mogą zniszczyć Liebknechta ani moralnie, ani politycznie, więc starają się mu zaszkodzić przynajmniej **materyalnie.** Jeśli ten tak zwany parlament chce stracić resztki swego autorytetu — jeśli posiada takowy — niech poweźmie uchwałę w duchu komisyi. Wówczas lud odpowie: **„Precz z Izbą,** w której mogą się dziać takie niesłychane rzeczy!" (Straszny hałas). Mówca kończy okrzykiem na cześć reformy wyborczej.

Wkońcu sejm **odrzuca wniosek socyalistów** przeciwko głosom socyalistów i postępowców. Uchwała została przez socyalistów przyjęta okrzykami: „Pfuj!" Koło polskie było w sejmie nieobecne...

Dlatego tak szczegółowo rozpisujemy się o tej sprawie, gdyż jest ona ciekawym przyczynkiem do historyi nowoczesnych walk klasowych. Raz jeszcze widzimy, jak prawie wszystkie odcienie burżuazyi — konserwatyści, narodowi liberali, centrowcy — spajają się **w jednę reakcyjną masę** w takim kraju, gdzie sprzeczności klasowe są silnie rozwinięte. I wówczas depczą tradycye parlamentaryzmu, swoją własną praktykę wczorajszą, gdy chodzi o zgnębienie znienawidzonego socyalizmu!

Skandale czeskie.

Afera Svihy.

Dr Sviha zaczyna się spowiadać. Tuż po ogłoszeniu jego sprawy, spotkał się w Portorose z posłem Klofaczem i skruszony wyznał mu swój stosunek do policyi. Klofacz wysłuchał go i spowiedź przesłał posłowi Masarykowi, dając pozwolenie opublikowania jej. Masaryk uczynił to.

Swój stosunek do policyi podzielił. Sviha na trzy okresy. Pierwszy był w roku 1910/1911 i odnosił się tylko do czysto administracyjnych spraw stronnictwa narodowo-społecznego. Dr Sviha wszedł wówczas w imieniu stronnictwa w porozumienie z policyą państwową co do różnych spraw organizacyjnych stronnictwa i koncesyi na drukarnię partyjną.

Drugi okres był politycznym. W tym czasie nawiązał dr Sviha stosunki z doktorem Klimą, by w ten sposób wyrobić lepsze mniemanie o stronnictwie w najwyższych sferach, mianowicie w Konopiszt (u następcy tronu). Chciał on przez to sprowadzić reformę programu stronnictwa w kierunku pozytywnej polityki i zbliżyć się do poglądów Kramarza.

Okres trzeci był okresem walki Sviha spostrzegł, że w stronnictwie narodowo-społecznem jest jakiś nieznany konfident policyi i wysilił od tego czasu wszystkie starania i stosunki swoje z komisarzem policyi Klimą, aby skrępować działalność tego konfidenta.

Jest to spowiedź tytułów poszczególnych okresów winy bez wyjawienia grzechów szczegółowych.

Handel obstrukcyą.

Dnia 2 lipca b. r. rozpocznie się w Pradze nowy proces polityczny, nie mniej głośny od sprawy Svihy. „Narodni Listy" ogłosiły swego czasu cztery listy, w których zarzucono wiedeńskiemu korespondentowi „Czeskiego Słowa" Emilowi Simekowi, że prowadził z rządem układy co do sprzedaży obstrukcyi narodowo-społecznych przeciw przedłożeniom wojskowym za kwotę 350.000 koron. Simek wniósł skargę przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Narodnich Listów" doktorowi Serwacemu Hellerowi.

Proces budzi nadzwyczajne zaciekawienie ze względu na świadków. Sąd bowiem ma wezwać jako świadków członków rządu, mianowicie prezydenta ministrów hr. Stürgkha, radcę dworu Emanuela Greifa, który był przedtem w czeskiem ministerstwie, a obecnie jest w prezydyum rady ministrów, dalej Kramarza i innych polityków.

Wedle doniesienia „Narodnich Listów" miał Simek za pośrednictwem hofrata Greifa zaproponować hr. Stürgkhowi, aby pomógł sumą 350 tysięcy koron pewnemu fabrykantowi czeskiemu, w zamian za co narodowo-socyalni mieli zaniechać obstrukcyi.

Przesilenie w radzie miejskiej w Gracu.

Złożenie mandatów.

Tak zwany „klub obywatelski" w radzie miejskiej w Gracu (Styrya), złożony ze sługusów kapitału, kamieniczników itd., niezadowolony z polityki większości, starającej się ułatwić ciężkie położenie konsumentów, **złożył mandaty**: 14 mandatów w I. kole i 5 w II-gim.

Za plecyma tego „klubu" wyzyskiwaczy stoi także kartel elektryczny, z którym gmina prowadzi walkę. Klub dąży przez złożenie mandatów **do rozwiązania** rady i wprowadzenia komisarza rządowego. W tym kierunku „klub" stara się wpłynąć także na namiestnika. Burmistrz został zmuszony do zrezygnowania ze swej godności.

Odbyły się zgromadzenia, protestujące przeciwko takiej praktyce „klubu". Liczne zgromadzenie urządzili obywatele, mający pensyę stałą, dla których dotychczasowa polityka większości była bardzo korzystna. Energicznie zaprotestowali przeciw niegodnemu manewrowi, mającemu na celu zniszczenie rady.

17 b. m. odbyło się posiedzenie rady, na którem przyjęto do wiadomości rezygnacyę burmistrza. Imieniem grupy urzędniczej dr Gargitter oświadczył, że rezygnacya ta została spowodowaną intrygami „klubu obywatelskiego" i wyraził nadzieję, że rozwiązanie rady nie nastąpi.

Imieniem socyalistów radca tow. Pongratz złożył obszerną deklaracyę. Wskazał, że między innemi na krok „klubu obywatelskiego" wpłynął niejednolity skład tegoż klubu, w którym obok kapitalistów są rzemieślnicy; członkowie wobec tego nie mogli porozumieć się ze sobą w tak ważnych sprawach, jak dostawy gminne, zamykanie sklepów o 7-ej itd. Napiętnował zamach „klubu" na autonomię stolicy kraju. Wskazał, że obecnie gmina stoi przed ważnemi zagadnieniami gospodarczemi, które wymagają stałej, czujnej opieki gminy — organizowanie rzeźni, unormowanie stosunków ze stowarzyszeniem gazowem, zaopatrzenie mieszkańców, zwłaszcza przemysłowców, w tanie światło elektryczne i prąd, walka z kartelem elektrycznym, kierowanie teatrem we własnym zarządzie itd. Samorząd gminy funkcyonuje bez zarzutu, wobec czego złożenie mandatów jest poprostu aktem gwałtu wobec ogromnej większości rady i wyborców.

Rada uchwaliła rozpisać wybory uzupełniające dla obsadzenia wspomnianych 19 mandatów na 1, 4 i 6 lipca.

Walki w Albanii.

Mimo chwilowego zaprzestania ataku powstańców na Durazzo, nie można jeszcze mówić o zażegnaniu niebezpieczeństwa. Możliwem jest, że powstańcy dla obliczenia strat i ściągnięcia posiłków, chwilowo przerwali swe operacye. Książę po klęsce Malissorów niema już prócz garstki żandarmów i ochotników żadnych sił tak, że cała jego nadzieja w nadciągających pod Prenk-Bib-Dodą Malissorach. Posiłki te są już podobno pod Kroją, gdzie Prenk albo zajmie się oblężeniem tego miasta, albo zostawi je dalej w rękach powstańców i pomaszeruje na Durazzo.

Obecnie władza księcia nie sięga poza Durazzo. Reszta kraju jest częścią w rękach powstańców, częścią — jak np. Skutari — pod zarządem oddziałów międzynarodowych pod komendą pułkownika angielskiego Philippsa, który odmawia księciu wszelkiej pomocy. Wobec tych stosunków nie jest przesadą doniesienie pism paryskich, że położenie księcia jest rozpaczliwe tembardziej, że nawet w Durazzo niema wolnej ręki z powodu przeszkód robionych mu przez Włochów.

Jakim torem dalej sprawy pójdą, zależy od tego jak się ułożą stosunki austryacko-włoskie. Obecnie stosunki te są tego rodzaju, że poważnie zagrażają istnieniu przymierza. Włochy jawnie forytują innego księcia dla Albanii w osobie jakiegoś Bonapartego, Austrya zaś pod hasłem, że Durazzo nie jest całą Albanią, chce utrzymać obecnego księcia.

Telegramy.

Sytuacya w Durazzo.

Wiedeń. Sytuacya w Durazzo jest zupełnie niewyjaśniona. Co się tyczy widoków **utrzymania się księcia** u steru i stłumienia powstania, to wiadomości są tak sprzeczne, że nie można odważyć się na żadne przepowiednie. Jak poważną jest sytuacya, wynika z tego, że **włoskie okręty otrzymały upoważnienie do ostrzeliwania,** gdyby obce poselstwa miały być zagrożone. Zarządzenie to należy tak rozumieć, iż okręt podejmie natychmiastową akcyę, jeżeliby powstańcy mieli wtargnąć do miasta.

Mirdyci i Malissorzy **odmawiają posłuszeństwa** i nie chcą walczyć przeciw powstańcom. Wszystko zależy teraz od tego, kiedy przybędzie Prenk-Bib-Doda ze swoim oddziałem wojskowym i czy oddział ten okaże więcej ochoty do walki niż Mirdyci i Malissorzy, którzy obecnie bronią miasta.

Panika.

Durazzo. W ciągu dnia baterya ochotników Hässlera, von der Lippego i Lorcha dała kilka strzałów armatnich na pozycye nieprzyjacielskie. Zresztą dzień przeszedł bez nadzwyczajnych wydarzeń. W mieście panuje w dalszym ciągu **panika,** wiele rodzin opuszcza Durazzo, by udać się do innych miejscowości albańskich. Rannych opatruje się w szpitalach. W poselstwie austryackiem pracują nad uzupełnieniem bielizny dla rannych. Przy przeszukiwaniu pola onegdajszej bitwy znaleziono jeszcze kilku zabitych i rannych.

Okręty gotowe do walki.

Durazzo. Komendanci stojących tu na kotwicy okrętów wojennych austryacko-węgierskich i włoskich otrzymali od swych rządów upoważnienie, aby na wypadek, gdyby wbrew oczekiwaniom powstańcy wtargnęli do miasta i zagrozili bezpośrednio dworowi księcia, oraz poselstwom i obcym koloniom, zrobili **użytek z dział.**

Przeciw powstańcom.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazza pod datą 18: Dzień przeszedł spokojnie. Nadeszła wiadomość, że Abis pasza został uwięziony, a Nuredin bej, syn Ferada paszy, który maszerował ku Durazzo, został zabity.

Ofiary.

Berlin. Tu nadeszła wiadomość z Durazza, która donosi, że liczba ofiar po stronie Malissorów wynosi przeszło **400.** Pola między wzgórzami rastbulskiem a Durrazem zasłane są trupami.

Jak słychać, onegdaj miało kilku oficerów austryackich **w uniformach austryackich** walczyć po stronie obrońców miasta.

Kierownicy powstania.

Wiedeń. „Albanische Korr." donosi z Durazza: Z zeznań kilku jeńców wynika, że całem powstaniem kierują **oficerowie młodoturecccy** i że w obozie powstańców znajduje się major tureckiego sztabu generalnego.

Potrzeba chłopców do roznoszenia „Naprzodu".

Zerwanie rokowań piastowców z biskupem Wałęgą.

We czwartek obradował w Krakowie zarząd stronnictwa ludowego, grupującego się około „Piasta“ (długoszowcy). Poseł Witos złożył sprawozdanie z deputacyi u biskupa tarnowskiego Wałęgi i zawiadomił, że on i poseł Bojko **odrzucili** postawione im dwa warunki: 1) cenzurowanie pism przez biskupa; 2) bezwzględne potępienie ruchu antyklerykalnego wśród chłopów.

Po dłuższej dyskusyi zarząd stronnictwa uchwalił rezolucyę, w której **odrzuca żądanie biskupa** co do zapewnienia duchowieństwu hegemonii w życiu politycznem i uchwalono **nie wdawać się z biskupem w dalsze rokowania.**

W piątek udali się posłowie Bojko i Witos do rezydencyi biskupiej w Tarnowie. Przyjął ich kanonik Bomba, któremu p. Witos oświadczył, że **ludowcy kategorycznie odrzucają żądania biskupa** i dalsze rokowania uważają za **wykluczone.**

Przegląd polityczny.

Zmiana ambasadora austryackiego w Berlinie. Półurzędowy „Fremdenblatt“ donosi, że ambasador austryacki w Berlinie hr. Szögenyi z powodu wysokiego wieku ustępuje ze swego stanowiska. Służy on już 53 lat, a stanowisko w Berlinie zajmuje już od 14 lat. Następcą jego zostanie ks. Gottfryd Hohenlohe, zięć arcyksięcia Fryderyka. Ks. Hohenlohe w marcu z. r. zawiózł pismo cesarza do cara, kiedy przesilenie groziło wojną z Rosyą.

KRONIKA.

Sobota 20 czerwca.

Zakończenie roku szkolnego. Rada szkolna krajowa zarządziła, aby ze względu na kilka po sobie następujących dni wolnych z końcem drugiego półrocza szkolnego b. r. nabożeństwo za cesarza Ferdynanda odbyło się w sobotę 27 bm. Rok szkolny będzie zakończony w dniu 28 bm., egzaminy wstępne do klasy I. można już odbyć w d. 30 b. m.

Nowiny krakowskie.

O konfiskatę „Naprzodu“. Dnia 11 b. m. skonfiskowała prokuratorya nasze pismo za artykuł pod tytułem „Kij ma dwa końce“, w którym dopatrywała się „zachęty do nieprzyjaznych kroków wobec stanu duchownego“. W rzeczywistości artykuł zajmował się namiestnikiem Korytowskim i byłym namiestnikiem Pinińskim, którzy przecież do stanu duchownego nie należą.

Przeciw konfiskacie wniósł poseł Daszyński jako wydawca naszego pisma sprzeciw. Na dzisiejszej rozprawie przed trybunałem prasowym sądu krajowego karnego posła Daszyńskiego, który musiał wyjechać do Wiednia, zastępował dr Heski. Rozprawa została odroczoną.

Walne zgromadzenie Uniwersytetu Ludowego odbędzie się 28 i 29 b. m. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie zarządu głównego, 2) sprawozdanie delegatów, 3) kwestya utworzenia stałych docentur, 4) centrala zakupów dla bibliotek, 5) wybory zarządu głównego, 6) program pracy, 7) ochrona zabytków przyrody, 8) wnioski. Obrady odbywać się będą w sali przy Dunajewskiego 7 od godz. 2 po południu. W razie braku kompletu początek o godzinie 3 po południu.

Kursa dla analfabetów w Podgórzu zamknięto w bieżącym miesiącu po 8-miesięcznej nauce. — Z kursów korzystało mężczyzn 13, kobiet 25. Ubiegłej niedzieli odbył się popis w szkole im. Sienkiewicza. Uczenice czytały i pisały, poczem otrzymały nagrody.

Z konserwatoryum. III. popis (sobota 20 b. m.) rozpocznie się odegraniem Sarabandy Händla przez uczniów klasy skrzypc. prof. Kłosińskiego, poczem wystąpią klasy prof. Brandysa, Drozdowskiego, Krzyształowicza, Barabasza, Ebella, Wierzuchowskiego, Skarżyńskiego i Ludwiga.

Zabawę świętojańską wraz z loteryą gospodarczą urządza na cele szkół kresowych Koło pań T. S. L. w niedzielę 21 b. m. w parku krakowskim.

Wycieczkę do Pienin urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego Ogniska nauczycielskiego w niedzielę 28 b. m. Odjazd w sobotę o godz. 11·55 w nocy do Nowego Targu, skąd po śniadaniu furkami do Czerwonego Klasztoru w Pieninach. Po drodze zwiedzenie ruin w Czorsztynie i starożytnego węgierskiego zamku „Nidzicy“. Obiad w Śmierdzonce (węgierskie miejsce kąpielowe), poczem jazda łódkami Dunajcem wśród jednej z najpiękniejszych panoram w Europie. Ze Szczawnicy pieszo przez Pieniny do Czerwonego Klasztoru, potem furkami do Nowego Targu. Po wieczerzy odjazd o godz. 11 w nocy, przyjazd do Krakowa dnia 29 czerwca o godzinie 6 rano. Koszta wycieczki wynoszą 28 K, w co wlicza się i bilet do Nowego Targu i z powrotem, śniadanie i wieczerzę w Nowym Targu, furki do Czerwonego Klasztoru i z powrotem, obiad, jazdę łódkami, myta, napiwki, zwiedzanie zamku, wydatki administracyjne. Zgłoszenia w formie zadatku 10 K przyjmuje i wyjaśnień udziela p. Józef Robak, Kraków (Zwierzyniecka 11) najpóźniej do 22 czerwca. Na odpowiedź należy dołączyć markę.

Piłka nożna. Jutro rozegrają na boisku „Cracovii“ match dwie drużyny: krakowska „Wisła“ i lwowscy „Czarni“. Zapasy rozgrywają się o mistrzowstwo Galicyi i są jedną z walk w rzędzie walk najlepszych drużyn krajowych.

Oprawca miejski dziwnie pojmuje swoje obowiązki, a pojmowanie to mija się z przepisami. Opowiadano, że niedawno oprawca przeciął smycze, na której trzymał dwa psy jadący konno oficer i zabrał psy, tak, że oficer siłą musiał mu je odbierać. Wczoraj znowu schwytał psa w jednej kamienicy przy ul. Karmelickiej, wywołując zbiegowisko. Na interwencyę oburzonej publiczności odpowiedział takiemi wyzwiskami, że trudno je powtarzać.

Wielkie oszustwo. Aron Löbel vel Polak miał przy ulicy Jasnej skład komisowy towarów bławatnych do spółki z Rösslerem. Pobrali od fabryk wiedeńskich towarów za 150.000 K i ogłosili upadłość. Towar gdzieś nagle znikł, a z nim razem Rössler. Równocześnie aresztowano Löbla na żądanie wiedeńskiego związku wierzycieli.

Wielkie zbiegowisko powstało wczoraj w południe na Rynku z powodu pobicia się dwóch kobiet sprzedających kwiaty. Dopiero interwencya policyi położyła koniec awanturze.

Kradzieże. Za kradzieże podczas obchodu „lajkonika“ aresztowano 10 wyrostków, którzy w ścisku dokonali kilkunastu większych kradzieży kieszonkowych. — Z mieszkania Samuela Czosneka przy ul. Orzeszkowej skradziono 110 rubli.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Polska krew“.
Niedziela po południu: „Manewry jesienne“.
Niedziela wieczór: „Otello“.
Poniedziałek: „Polska krew“.
Wtorek: „Niziny“ (nowość).

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Sobota po południu: „Panieńskie skały“.
Sobota wieczór: „Królowa przedmieścia“.
Niedziela po południu: „Panieńskie skały“.
Niedziela wieczór: „Królowa przedmieścia“.

Nowiny lwowskie.

Posiedzenie komitetu miejscowego P. P. S. D. odbędzie się we wtorek 23 bm. o godz. 7·30 wieczorem w lokalu organizacyi politycznej (Rynek l. 8 I. piętro).

Bi-Ba-Bo. Sympatyczna i arcywesoła scenka warszawska Bi-Ba-Bo dowiodła swoim programem, że stoi na wysokości artystycznego zadania, że tworzy placówkę istotnej kulturalnej sztuki, której na imię „Humor“. Należy się dla twórcy i kierownika tej imprezy p. Stefana Bolesty uznanie za artystyczny program i różnorodność produkcyi podanych w tak wykwintnej formie, za sprawność całości i za wyrazistą linię artyzmu. To sztuka nielada umieć sześcioma osobami wypełnić 2½ godziny programu i ubawić nim liczne audytoryum, wypełniające salę „Collosseum“. P. Bolesta potrafił zebrać zespół najlepszych polskich sił tego rodzaju, wykorzystać ich specyalności uzdolnienia i świetnie wyreżyserować. Wszyscy produkujący się artyści są wyborni: Urstein (Pipman) o pięknym barytonowym głosie jest niezrównanym ze swoim aktualnym kinematografem i telefonem, Kaden to mimik godzący w widzów zarazkami choroby śmiechu, Kaliciński wyśmienity góral, zawsze pełen werwy i szczerego humoru, Talajner bardzo uzdolniony piosenkarz nastrojowy, tylko chwilami za cicho mówiący na tak wielką salę, Carmen de Roche śpiewa włoskie i polskie pieśni, a z Kadenem udatnie tańczy różne tanga, furlany, two step'y i t. p., Grünberg wykwintny muzyk, zadziwiający dyskrecyą i charakterystyczną interpretacyą akompaniamentu. Jedyną w swoim rodzaju jest Borowska, która śpiewa piosenki „Starej Warszawy“, a ostatnio i „Starego Lwowa“. Program rozpoczął żart sceniczny pióra p. Stefana Bolesty „Amerykański pojedynek“. Jest to farsa, obfitująca w dowcipne pointy, napisana z francuską finezyą. Grali ją bardzo poprawnie pp. Talajner i Kaden, szkoda jednak, że nie zgrali się należycie, zbyt opierali się na suflerze, stąd niepotrzebne pauzy.

Ulewa z piorunami nawiedziła wczoraj przed południem miasto i trwała czas dłuższy. Ulicami płynęła woda strumieniem. Mieszkania suterynowe, położone w dolnych częściach miasta, zostały zalane.

Uniwersytet Ludowy ogłasza, że na czas wakacyi wykłady zostają przerwane. Nowy rok wykładowy rozpocznie się 1 października.

Kradzieże kolejowe. W ubiegłym tygodniu wykryto w magazynie materyałowym kolejowym kradzieże, które popełnił magazynier Antoni Załuczkowski. Miał on pod zarządem swoim wielkie zapasy cyny, cynku i miedzi, które wydawał warsztatom, a przy tej sposobności zabierał dla siebie część tych materyałów i potajemnie sprzedawał. — Załuczkowskiego aresztowano w towarzystwie dwóch robotników kolejowych, spólników kradzieży. Wysokość szkody nie została jeszcze ustaloną.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. 7½—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela wieczór: „Piękna uwodzicielka“.

Z kraju.

Zbrodniczy napad policyi wolanieckiej na członka P. P. S. D. w Borysławiu. Piszą nam: Od dawna zwracaliśmy uwagę władz politycznych na zachowanie się policyi wolanieckiej, oraz na tolerowanie postępowania tej policyi przez władzę gminną, a w pierwszym rzędzie przez burmistrza Spitzmana, lecz dotychczas wszystkie nawoływania o zaprowadzenie porządku były bezskuteczne. Doczekaliśmy się wreszcie takich stosunków, że spokojni obywatele muszą formalnie unikać spotkania się na ulicy ze „stróżem bezpieczeństwa“. Dnia 17 b. m. późnym wieczorem wracał z teatru do domu tow. Josefsberg, długoletni członek naszej organizacyi, powszechnie poważany człowiek. Nagle został napadnięty przez policyantów, zawleczony do gminy i tam **okropnie pobity** aż do utraty przytomności. Obecnie znajduje się w szpitalu **w stanie bardzo groźnym.** W tej sprawie żandarmerya przeprowadziła dochodzenie i oddała sprawę prokuratoryi. Organizacye robotnicze poczynią w tej sprawie jak najdalej idące kroki. Za ten napad czynimy odpowiedzialnym burmistrza gminy i ten odpowie przed ogółem robotników.

Aresztowanie seminarzysty. W Zbarażu żandarmerya aresztowała Michała Szymańskiego, wychowanka tulskiego seminaryum prawosławnego, przybyłego do Zbaraża, by stawić się do poboru wojskowego. Aresztowanie nastąpiło w nocy, gdy Szymański wrócił ze Lwowa. Przeciw Szymańskiemu i pewnemu jego koledze w seminaryum w Tule toczy się w Nowym Sączu śledztwo, w którem przesłuchano już wielu świadków.

Ze świata.

Aresztowanie bankiera. W Wiedniu właściciel domu bankowego Th. J. Plewa, bankier Gustaw Schober został uwięziony pod zarzutem defraudacyi depozytów. Schober przyznał, że zużył dla siebie 500.000 K i podaje passywa na 3 miliony koron.

Burza. W Debreczynie burza z deszczem wyrządziła ogromne szkody. Wiele chodników się zapadło. Piorun uderzył w przewody elektryczne i miasto zostało bez oświetlenia. Gazety nie mogły wyjść, ponieważ drukarnie mają motory elektryczne. Pioruny uderzyły także w kilka domów, zrządzając wiele szkód. Z ludzi nikt nie został uszkodzony.

O córkę Wagnera. Z Bajreuthu donoszą: W procesie pani Izoldy Beydlerowej przeciw matce, pani Cosimie Wagnerowej, co do stwierdzenia ojcostwa Ryszarda Wagnera, ogłosił sąd następujący wyrok: Skargę się oddala. Skarżąca ma ponosić koszty procesu. Uzasadnienia wyroku nie odczytano.

Usunięcie się ziemi. W okolicy Dios Gyrer, gdzie są fabryki żelaza, miano usuwać pagórek. Ziemia pochyliła się zawcześnie w bok i zasypała trzech robotników. Udało się jednak ich wydobyć. Jeden z nich jest ranny śmiertelnie, dwaj ciężko.

Smierć lotnika. Z Petersburga donoszą: Lotnik wojskowy Stojatin, spadłszy z aeroplanem na aerodrom w Gatczynie, zmarł wskutek odniesionych ran.

O cześć ś. p. tow. Witolda Regera.

Od posła tow. Tadeusza Regera, brata ś. p. Witolda Regera, otrzymujemy następujący list:

Wobec nie dających się skwalifikować napaści w numerze 28 „Ilustrowanej gazety polskiej", uwłaczających pamięci zmarłego przed dziesięciu laty w Przemyślu brata mojego Witolda Regera, pozwalam sobie zwrócić uwagę wszystkich ludzi uczciwych i rozumnych na następujące fakta:

Oszczerstwo, jakoby zmarły Witold utrzymywał stosunki z księżmi i przed śmiercią nawrócił się na łono kościoła, a przeciwko socyalizmowi, rozszerzała prasa klerykalna już raz, niedługo po jego śmierci. Nie jest to zatem żadna już dziś „tajna", a tem mniej „nieznana" korespondencya. Różnica jest tylko ta, że klerykali z przed lat dziesięciu **mieli więcej wstydu** i nie zełgali takiej, jak obecnie treści owego rzekomego listu, **którego autentyczność dotychczas przez nikogo stwierdzona nie została.** Natomiast już wtenczas zostało przez nas publicznie stwierdzone, że w czasie, w którym zmarły miał rzekomo pisać ów list, **był on już skutkiem kilkuletniej choroby zupełnie złamany na ciele i na duchu,** zwłaszcza, że od października już aż do śmierci, która nastąpiła 2 grudnia 1904 r., **był prawie ciągle nieprzytomny, skutkiem ciągłej gorączki, dochodzącej do 40 stopni.**

I wtedy to, **przez nikogo nieproszony,** narzucił się Witoldowi ze swemi odwiedzinami, pod pozorem, że jest jego dawnym katechetą i przyjacielem rodziny, ksiądz J. Balicki. Ten ksiądz, polujący na dusze umierających i leżących w gorączce, **mógł istotnie namówić nieprzytomnego do napisania jakiegoś listu, a może mu go nawet sam podyktował.**

Bezczelność klerykalno-endecka posuwa się do twierdzenia, że istnieje cała „Tajna korespondencya z duchowieństwem"; śmią łgać, że „po owym liście nastąpiły dalsze", chociaż sami muszą o kilka wierszy niżej przyznać, że „te dwa tylko ogłaszamy z powodu trudności obecnej wynalezienia dalszych". W istocie ogłaszają **jeden list** z daty listopad 1904, pisany rzekomo przez Witolda do biskupa przemyskiego i jeden bilecik bez treści do ks. Balickiego. I na tej nikłej podstawie śmie hołota klerykalno-endecka własne swoje **fantazye i kłamstwa** nazywać „testamentem polskiego proletaryusza".

Testament Witolda Regera zawarty jest w tych licznych artykułach, broszurach i mowach, które tworzył jego bystry umysł wtedy, **kiedy był jeszcze zupełnie zdrów i przytomny,** ale wtedy zwalczał on namiętnie, szczerze, pogardą bezgraniczną i wstrętem darzył bandę macochów, pałkarzy, grabarzów Polski i ogłupiaczy ludu.

Tadeusz Reger,
poseł do Rady państwa.

TELEGRAMY
z 20 czerwca.

Zatarg grecko-turecki.

Wiedeń. W tutejszych kołach dyplomatycznych oświadczają, iż zatarg grecko-turecki stanowczo wszedł już **na lepsze tory.** Panuje przekonanie, że **niebezpieczeństwo wojny da się zażegnać,** a to na tej podstawie, że do Małej Azyi wysłana będzie międzynarodowa komisya mocarstw.

Ogień pod popiołem.

Sofia. W sobraniu podczas debaty nad kredytem dla osiedlenia macedońskich zbiegów były minister G e n a d j e w nawiązał do wyrzeczonych przez Miljukowa w Dumie słów, że **na Bałkanach tli ogień pod popiołem** i nie zagaśnie aż do rewizyi pokoju bukareszteńskiego. G e n a d j e w rzekł, że się na tę opinię zupełnie pisze.

Pożyczka francuska.

Paryż. Izba przyjęła projekt ustawy w sprawie zaciągnięcia **pożyczki 800 milionowej** 439 głosami przeciw 108.

Burzliwy parlament rumuński.

Bukareszt. W ulicach, prowadzących do parlamentu, zgromadziły się wielkie tłumy. Dostęp do obu Izb parlamentu i ulice naokoło obsadzone były **policyą.** Na posiedzeniu senatu zaprotestował konserwatysta Ergentianu przeciw temu skonsygnowaniu policyi. Prezydent odpowiedział, że sam zarządził to, by zapewnić spokój obradom. Chwyci się zawsze takich zarządzeń, gdyby porządek miał być zakłócony zajściami, przynoszącemi ujmę godności parlamentu.

Katastrofy.

Mysłowice. Do kopalni mysłowickiej z powodu deszczów w ostatnich dniach wtargnęła woda. O ile wiadomo, dotąd **utonęło 3 górników.**

Bruksela. Wczoraj wieczór zdarzyła się w szybie kopalni węgla w Bonne koło Leodyum **eksplozya.** Wszystkich robotników uratowano z wyjątkiem jednego, który zginął. W innym szybie wybuchł **pożar** w głębokości 640 m., robotnicy jednak w liczbie 200 zawczasu wyjechali z kopalni.

Nizza. Część tunelu budowanego koło Montegrazia zapadła się, przyczem zasypana została grupa robotników. Wydobyto **12 trupów** i 7 rannych.

Echo procesu Bejlisa.

Petersburg. Toczył się tu przez dni proces przeciw **26 adwokatom** petersburskim, którzy podczas procesu Bejlisa podpisali oświadczenie treści „ubliżającej" dla ministerstwa sprawiedliwości i dla sądu. Adwokaci Sokołow i Kerenskij zostali skazani każdy na 8, inni na 6 miesięcy więzienia.

Katastrofa kolejowa.

Londyn. Pociąg pospieszny jadący z Perth do Inverness w Szkocyi wpadł z powodu załamania się mostu do rzeki. Wiele osób zginęło, 12 rannych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

NADESŁANE.

Fundusz wyborczy w Krakowie!

W czerwcu 1914 roku musi się zebrać 20.000 dwudziestohalerzówek.

Wzywamy Towarzyszów do usilnej agitacyi.

Szlifierz.

Na Małym Rynku, od ziemi do nieba wspiera się słońce złotym snopem promieni na bruku i białą polewą żaru obciska stare mury. Ostry gorąc drga pod gęstym płatem lazuru co zwisł i niby cudna płachta niebieska powiewa nad domami.

Ludzie gdzieś precz odeszli i pusto jest. Znojna senność gorącą, słodką ciszę ścieli na kamieniach.

Tylko słychać jak przy malutkim warsztacie, skleconym z pogiętych, blaszanych łat, drzewca starego i rzemieni spękanych, pracuje szlifierz.

Ach, szlifierz, szlifierz, szlifierz!...

Wśród pyłu i gorąca i pokornych kropelek wody ściekania, wśród żmudnego chrobotu koła trzyma coś w grubych palcach...

Cienkie to jest jak włos, błyszczy jak lód i dzierżące ręce rojem iskier skrapia, że palce kwitną gwiazdeczkami płomienia...

Ciche to jest, jak skryty syk brzmi tak subtelnie jak nić szyjąca żywe mięso, spreżyście, posuwiście.

Śliskie to jest jak czyste źdźbło.

Na kole kamiennym płaszczy się, gnie i syczy cienkie ciche i śliskie ostrze, straszna kreska gotowa kreślić w prawo, w lewo, gotowa serce przekreślić...

Na Małym Rynku, wśród żaru murów, na kamiennym toczysku... Na kole fortuny ostrzy się ostrze, cienkie jak rzęsa, z pod której spojrzeć i zmrozić może ludzi — lód nienawiści...

Ostrzy się jasna kreska, gotowa serce przekreślić, dzierżące dłonie rojem iskier skrapia, że palce kwitną gwiazdeczkami płomienia... *J. K.*

W paszczy molocha kapitalistycznego.

Losy robotnika...

Tysiącami giną robotnicy — ofiary ustroju kapitalistycznego — po kopalniach, po fabrykach. Stępione nerwy współczesnego społeczeństwa już nie reagują na to — codzienne zjawisko...

„Dolno-reńska gazeta robotnicza“ tak np. opisuje jeden z licznych nieszczęśliwych „wypadków“ w słynnym zakładzie Kruppa:

Stało się to o godz. 10 w nocy. Ciało nieszczęśliwego zostało literalnie rozszarpane **w kawałki** i zbite w jedną bezkształtną masę. Poszczególne członki postarano się zebrać i usunąć...

W kanale odpadkowym, znajdującym się pod walcami, znaleziono przy oczyszczaniu jeszcze niektóre części miękkie, które usunięto wraz z odpadkami.

A o godzinie 11 już znowu rozlegał się łoskot maszyn. Prędzej, prędzej! Trzeba koniecznie wynagrodzić stratę godziny. Wprawdzie **na maszynie wisiały jeszcze tu i ówdzie strzępy mięsa,** lecz produkcyę przecież niepodobna było wstrzymać!... Kapitalizm ma swoje prawa...

I do następnego dnia do południa pracowano bez przerwy, zanim przystąpiono do gruntownego czyszczenia i sprzątania.

I przez 13 godzin pracowali ludzie, patrząc na strzępy ciała swego kolegi, i nikt nie miał śmiałości wystąpić przeciw temu podłemu systemowi! Tak Krupp, tak potęga kapitalistyczna gnębią robotnika, niszczą jego energię!

I nikt nie protestował... Wprawdzie głuchy pomruk przebiegł po szeregach niewolników kapitału, lecz gdy rozległa się gwizdawka i znowu ruszyły maszyny, każdy był na swoim posterunku.

Tylko nie jedli robotnicy nic już tej nocy i swój skąpy posiłek zabrali ze sobą do domów. Jutro lub pojutrze być może zginie znowu jeden z nich. Następna ofiara być może spokojnie jeszcze siedzi w domu, przy żonie i dziecku; wieczorem pójdzie do pracy i może po kilku chwilach zostanie rozerwana na kawałki...

A społeczeństwo kapitalistyczne milczy. Wszak to codzienne zjawisko. To tylko robotnik, proletaryusz...

Przeklęty ustrój!

„Wyzwolony świat“.

(Nowa powieść Wellsa przeciw wojnie.)

Sławny autor społecznych powieści utopijnych, Wells, ogłosił nową powieść „Wyzwolony świat“. Jest to zarazem powieść i społeczne studyum, W poprzedniej powieści „Wojna w powietrzu“ wykazywał autor, że starcie między wielkiemi potęgami doprowadziłoby do zniszczenia całego dorobku cywilizacyjnego, wróciłyby czasy barbarzyństwa.

Ostatnia powieść okazuje mniej pesymizmu w tym kierunku. Nie przestaje autor potępiać szału zbrojeń i wierzy, że wojna światowa zniszczy cywilizacyę, ale ma nadzieję, że zdrowy instynkt ocali ludzkość przed katastrofą. Nastąpi pokój światowy.

Przejdźmy do powieści. Rok 1960. Stan Europy się nie zmienił, państwa zbroją się, nie wiedząc, przeciw komu i na co. Społeczeństwem rządzi najskrajniejszy egoizm, między narodami nienawiść wzajemna. Nikt nie zdaje sobie sprawy z okropności położenia.

Ale jakiś uczony angielski wynajduje po mozolnych studyach środek, dzięki któremu można wyzyskać „energię atomów“, której najważniejszym objawem jest siła radyoaktywna. Z jej pomocą może sprowadzać rozdrabnianie pewnych ciał. Jeśli się ono odbywa powoli, daje niesłychanie tanio siłę, potrzebną dla przemysłu. Jeśli zaś rozdrabnianie postępuje szybko, wytwarza materyał wybuchowy nieprzypuszczalnej siły. Materyał zwie się „karolinum“, działanie jego jest trwałem. Bomba z „karolinum“, rzucona na ziemię, wierci krater, z którego przez miesiące wybucha ziemia i fale elektryczne. Działanie to ustaje bardzo wolno, tak, że po latach jeszcze okolica krateru jest pustynią.

Wybucha wojna: z jednej strony państwa środkowej Europy, z drugiej Anglia, Francya i Rosya. Floty morskie i powietrzne otrzymały bomby z „karolinum“. I nim padł jeden strzał na granicy, ginie w płomieniach Paryż, po nim Berlin i inne stolice europejskie. Odważny lotnik i kilka bomb rozstrzyga o losie milionowego miasta. W Holandyi wysadzili lotnicy środkowo-europejskich potęg tamy i wały, pracę wieków, by zalać morzem kraj i zabezpieczyć się przed napadem z tej strony. Gorączka niszczenia przeniosła się do Ameryki, do Chin i Japonii. Ośrodki cywilacyi stały się kupą dymiących gruzów.

Wśród tego szału zniszczenia zjawia się ratunek. Poseł francuski w Waszyngtonie, wsparty przez rząd amerykański, zwołuje konferencyę dla ratowania ludzkości. Żadna przeszkoda nie może go odwieźć od zamiaru wykonania planu i wreszcie zbiera się w małym hotelu alpejskim 60 osób: panujący, posłowie, uczeni, dziennikarze. Organizatorowi udaje się przeprowadzenie kilku wniosków, z nich najważniejszy, by prywatne fabryki „karolinum“ upaństwowić.

By usunąć zło na zawsze, trzeba jednak zmienić stosunki dotychczasowe, gdyż inaczej katastrofa powtórzy się znowu. Ludy same, rozumiejąc, że indywidualizm jest podstawą niebezpieczeństwa, proszą konferencyę, by dzieła dokończyła i zorganizowała „wspólność“ ludów, gdyż inaczej wróci barbarzyństwo.

Opisanie szczęścia ludów jest trudniejszem, niż wojny z jej grozą. Jak się ułoży życie nowych ludzi w idealnem społeczeństwie? Zastosowanie coraz doskonalszych maszyn, rozumny podział produkcyi i spożycia, ograniczy pracę poszczególnych jednostek. Wśród ogólnej zmiany warunków życia zmieni się też miłość. Oczyszczona z zazdrości, przesądów, z „idei jednostkowej własności“, będzie odgrywała prawdziwą rolę, jaka się jej należy w społeczeństwie. Wolni od poniżającej pracy, od małych i śmiesznych niepokojów, jakie miłość stwarza, poświęca się mężczyzna i kobieta swym dążeniom, rozwojowi swych artystycznych skłonności. Ludzie wyjątkowi będą mieli wspaniałe laboratorya, w których będą mogli pracować nad dalszym rozwojem wiedzy.

Wrażenia jazdy z Pegoudem.

W warszawskiej „Nowej Gazecie“ opisuje pan Boczkowski swoje wrażenia podczas słynnych „loopingów“, czyli koziołków w powietrzu, które wprowadził był do jazdy samolotowej głośny lotnik francuski Pegoud, bawiący obecnie w Warszawie.

O godz. 7 m. 5, przymocowany pasami do aparatu, jak do krzesła tortur — pisze p. B. — z pietyzmem oczekiwałem na puszczenie śmigła w ruch.

Pegoud podniósł rękę do góry, śmigło zawarczało: samolot pomknął szybko po ziemi i lekko wzniósł się następnie w powietrze.

Pierwsze wrażenie, które pozostało dominujące aż do końca lotu, był zapach smażonej oliwy, rozpylanej przez rotacyjny motor „Gnome“. Oddechanie naoliwionem powietrzem, co stanowiłoby może rozkosz dla rodowitego Włocha, było mi nader mało przyjemne i okazało się następnie fatalne w skutkach. Pegoud odrazu przystąpił do ostrych wiraży i do opadania na skrzydło. To ostatnie było najmniej przyjemne ze wszystkich momentów naszego lotu, gdyż wskutek silnego oporu powietrza aparat trzęsie się, jak w febrze, a motor warczy parę razy groźniej, niż normalnie. „Natrząsnąwszy“ mnie porządnie w ten sposób kilkanaście razy, Pegoud począł małemi kółkami wśrubowywać się coraz wyżej.

Warszawa, pozostająca w cieniu wielkiej chmury deszczowej, która objęła zachód, przedstawiała widok dość ponury, w sinym tonie, zaś Powiśle pokryte było szarą masą dymu. Dalszy plan zajmowała ciemno-zielona przestrzeń pól, a Wisła, fosforyzująca blado-seledynowem światłem, przecinała widok jakby tajemniczą jakąś wstęgą...

Dosięgamy 1000 metrów. Oczekuję lada chwila słynnego „loopingu“. I oto przód aparatu wznosi się ku górze. Jakby szarpnięty jakąś nadludzką siłą, wśrubowuje się kilkanaście metrów wzwyż i nagle motor staje: opadamy ogonem ku dołowi parę metrów, poczem wywracamy poza siebie zwykłego koziołka w niewielkim kole. To samo raz drugi, trzeci, czwarty... Pegoud straszył sześcioma „loopingami“ z rzędu, a robi dziewięć.

Trudno mi jest dokładnie zdać sprawę z wrażenia, jakie otrzymałem podczas „loopingu“. Muszę zaznaczyć, iż wogóle cały czas miałem wrażenie, iż samolot porusza się w jakiejś substancyi solidniejszej od powietrza, np. w wodzie i że jest nie ptakiem, a rybą. „Looping“ był jedynem uczuciem sensacyjniejszem, uczuciem wprost cudownem. Przy skoku aparatu w górę uczułem, jakby cała krew zbiegła do serca, a potem — łagodne, płynne przekręcenie się w powietrzu z opadaniem na dół. Jest to dziwnie spokojny, może najspokojniejszy moment podczas całej jazdy, gdyż motor w chwili owej nie działa. Ma się wtedy rzeczywiste wrażenie lotu ptaka, który kąpie się w falach aksamitnego powietrza.

Po dziewięciu „loopingach“ Pegoud odwraca głowę, uśmiecha się do mnie i ściska za rękę. Oddaję mu uścisk i lecimy wyżej, wzbijając się w górę ostrym lejkiem. Dosięgamy wysokości 1400 metrów. Tutaj Pegoud zatrzymuje motor i wykonywa „looping“ swój 13 razy z rzędu. Oswojony już z wrażeniem, oglądam z góry Warszawę, która dziwnie podryguje mi przed oczami. „Looping“ odbywa się stosunkowo wolno i można zupełnie dobrze odbierać wrażenia optyczne podczas wszystkich jego faz.

Po dokonaniu owych 13 koziołków Pegoud spogląda na zegarek: minęło pół godziny. Lotem spiralnym opuszczamy się szybko na ziemię. I już niedaleko ziemi — nadmiar wrażeń, nieznośny zapach oliwy, 13 koziołków z rzędu — dość, że spotyka mnie katastrofa, nietyle kolejowa, ile morska.

Lądujemy gładko. Wyskakuję z aparatu podobno zielony i blady, jakbym nazajutrz po jak największej libacyi. Wszyscy ściskają mnie serdecznie za ręce i winszują, jakbym się conajmniej bogato ożenił...

Rozmaitości.

Tajemnica piramidy. W odległości około 60 mil angielskich na południe od Kairu, wznosi się wysoka, na pół rozsypana piramida, zbudowana około roku 3400 przed Chrystusem. Od czasów 12 dynastyi zarzucono dawną metodę budowania królewskich grobowców z ciężkich bloków kamien-

nych, a używać zaczęto lżejszych czarnych cegieł. Piramida w Lahun jest jednym z najlepiej zachowanych zabytków tej młodszej epoki. Już przed 25 laty odnaleźli archeologowie tajemne wejście do piramidy, ale dopiero w zimie zeszłego roku rozpoczęto dokładne badania. Piramida, nietylko najlepiej zachowana z pomiędzy wszystkich z epoki późniejszej, lecz ze względu na szczegóły architektoniczne budząca największe zainteresowanie, zbadana już jest obecnie w całej rozciągłości, przeszukana we wszystkich krużgankach i szczelinach murów. Poszukiwania doprowadziły do niespodziewanego rezultatu. Cała rozległa budowla otoczona jest murem 12 stóp wysokości. W jego obrębie mieści się 14 odkrytych już sarkofagów rodziny Faraonów. Jeden z największych grobowców rozszerza się w podziemny tunel, wiodący na 50 stóp w głąb ziemi; w bocznym ganku tego przejścia mieści się drugi grobowiec. Trzeci ma drzwi kamienne w ziemi i jest właściwem wejściem w głąb piramidy. Grobowiec od wielu lat już był otwarty; wichry nawiały piasku i śmieci; ręka ludzka sięgnęła nawet do wnętrza grobowca księżniczki, położonego o 20 stóp poniżej i zrabowała całą zawartość grobu wraz z mumią, oglądaną dziś zapewne gdzieś za szkłem gabloty muzealnej. Schodząc do tej niszy, nie obiecywano sobie też wiele; przypadek tylko zrządził, iż jeden z robotników grzebać zaczął w szczelinie na kilka stóp szerokości. Uderzył kilka razy kilofem między kamienne rumowiska i nagle z wybitego otworu wysypały się perły. Natrafiono na podziemny skarbiec egipskiej księżniczki. Z zachowaniem wszystkich ostrożności rozpoczęto pracę. Jednym z pierwszych przedmiotów, wyniesionych z niszy, był dyadem, szeroki na cal obwodu, przystosowanego do wielkości głowy ludzkiej. Przód dyademu zdobił wąż okularnik, symbol potęgi i władzy Faraonów, a za nim dookoła złotej obręczy, biegło 15 rozet, każda złożona z 4 liści i 4 kwiatów doskonałej roboty. Z tyłu wznosiły się złote pióra, z boków wisiały żółte wstęgi. Cała korona mogła mieć wysokości około 1 i pół stopy. Za nią wyciągnięto napierśnik ze złota i drogich kamieni, oraz łańcuch na szyję, zdobny perłami. Niektóre z tych przedmiotów mają znaki Senuseta II, muszą pochodzić więc z czasów młodości księżniczki, inne bowiem mają znaki Amenemhoepa III, późniejszego Faraona. Widniały one na naramiennikach, wykutych ze złotej sztaby, nasadzanej perłami. Pyszne zwierciadło z głową „boskiej“ Athor i różne przybory toaletowe księżniczki, „królewskiej córki Sat-Hatheraut“ — jak głosi napis na jednej ze skrzynek — wskazują zamiłowanie do wytworności damy z przed 3400 lat. O niezmiernej wartości całego skarbu, daje pojęcie ilość pereł i kamieni, znajdujących się na znalezionych przedmiotach w liczbie 10.000. Że bogactwa te uszły rabunku, zawdzięczać należy jedynie przypadkowi. Spoczywały niegdyś prawdopodobnie w drewnianych skrzyniach, a gdy drzewo spróchniało, rozsypały się i zmieszały z odpadkami kamieni i gruzem. Setki turystów i Arabów przechodziło tą drogą, nie przeczuwając, iż nogami depczą skarbiec egipskiej królewny.

Szczęśliwe psy! Angielskie psy muszą być zadowolone ze swego losu. W Brixton powstał niedawno zakład dla pielęgnowania i leczenia psów. Młode panny przechodzą długi i mozolny kurs, zanim otrzymają patent na „wypróbowane dozorczynie psów“. Potrzeba na to nie mniej czasu i wiadomości, niż na uzyskanie patentu dla pielęgnowania dzieci, lecz podobno wychowawczynie i pielęgniarki psów znajdują łatwiej posady i otrzymują wyższe pensye od dziecinnych „nurses“.

Iwan Groźny patronem procesowiczów. W soborze archangielskim w Moskwie znajduje się grób Iwana Groźnego. Znany publicysta Amfitieatrow podaje w „Russk. Słowie“ opis kultu, jaki żywi ludność w Moskwie dla pamięci Iwana, jako reprezentanta sprawiedliwości. Mianowicie ojciec Amfitieatrowa był parochem soboru archangielskiego. Głównem źródłem dochodu ubogiej parochii były panichidy, t. j. nabożeństwa żałobne za duszę cara, zamawiane przez osoby, mające w sądzie opodal leżącym, proces. Szczególnie kupcy moskiewscy są przekonani, że „na wszelki wypadek“ zawsze lepiej panichidę zamówić, jeżeli ma się sprawę niezbyt pewną do wygrania. Wybitni prawnicy moskiewscy przyznali wobec Amfitieatrowa, że zwyczaj taki istnieje i utrzymuje się po dziś dzień.

NADESŁANE.

Inteligentne Panie i Panowie, którzyby zechcieli pracować jako zastępcy asekuracyi ludowej, zostaną przyjęci i pouczeni. Zarobek hojny i stały. Zgłoszenia osobiste między godz. 3—5 po połud. ul. Ogrodowa 3, I. p., drzwi 2.

Uczeń w V. klasie realnej poszukuje posady **praktykanta** w biurze, banku lub t. p. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń p. Feliksa Stattera, plac W. W. Swiętych 11.

Chłopca

do posługi biurowej

poszukuje się.

Zgłoszenia: Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. WW. Świętych L. 11.

LOKAL

obok plant

nadający się na biuro, lub dla stowarzyszeń, składający się z 1 sali, 3 mniejszych ubikacyi, kuchni i łazienki, zaraz

do wynajęcia.

Wiadomość w sklepie kolejarzy, **Lubomirskiego 9.**

Wózek dziecięcy

(większy)

w bardzo dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Dajwór L. 6 w sklepie.

Mężczyźni i kobiety, którzy przy cierpieniu cewki moczowej (upławach świeżych i przewlekłych), wszystko nadaremnie wypróbowali, niech zażądają natychmiast bezpłatnie, darmo zupełnie nieszkodliwego wszędzie łatwo do przeprowadzenia kuracyi w zamkniętej kopercie bez firmy, wyjaśnienia.

Uleczenie w około 10 dniach. Cena bardzo skromna. W razie nieuleczenia zwrot pieniędzy. **H. Seemann in Sommerfeld 89 (Bez. Frankfurt-Oder).** Wysyłka zażądanego środka uskuteczniona zostanie przez wiedeńskie, lub budapeszteńskie biuro wysyłkowe, dlatego wszelkie trudności cłowe wykluczone.

Jakób Freier

Zegarmistrz i jubiler

Kraków, Karmelicka l. 40.

Warsztat genewski przyjmuje wszelkie reperacye z 2-letnią pisemną gwarancyą.

GRAMOFONY, PATHEFONY

i płyty w wielkim wyborze poleca

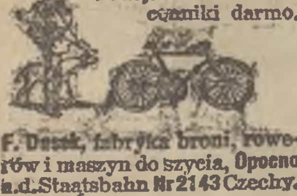
L. HUTTRER

Kraków, ul. Grodzka L. 59, I. p.

wykonuje wszelkie reparacye szybko i tanio.

Broń i rowery na raty,

części składowe najtaniej.— Ilustrowane cenniki darmo.



F. Dusek, fabryka broni, rowerów i maszyn do szycia, Opocno a.d. Staatsbahn Nr 2143 Czechy.

Osłabieni mężczyźni

używają tylko **„VELLIN“**

Działanie niezwykłe, nieszkodliwość poręczona. Skutek zadziwiający. Cena koron 6·—. Wysyłka dyskretna za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy (także znaczkami pocztowymi).

J. Kukla, Praga

Perłowa Nr. 33.

Do P. P. Robotników polskich!

Pragnąc uprzystępnić licznym rzeszom robotniczym poznanie Dziejów ojczystych, — odniosłem się do Nich w ostatnich 3 latach za pośrednictwem ogłoszeń w gazetach — ofiarując darmo moje noworoczniki: z „Historyą polską“, z „Życiorysami zasłużonych mężów w Polsce“ i „Stuletnią walkę o niepodległość Polski“.

Liczne zgłoszenia się robotników do mnie o te „Noworoczniki“ — są dowodem, jak żywo interesuje się sfera robotnicza polska tem, co historyi narodu polskiego dotyczy, co dotyczy życia walczącej naszej Ojczyzny!

W tym roku ofiaruję rodzinom robotniczym **darmo i opłatnie** czwartą z rzędu książeczkę p. t. **„O miłości Ojczyzny“.**

Sądzę więc, że ojcowie rodzin robotniczych, jak w latach poprzednich — tak i teraz zechcą skorzystać z okazyi otrzymania **darmo i opłatnie** powyższej książeczki i w tym celu raczą mi podać dokładne swe adresy.

Adresować należy: **Mr Wł. Bełdowski**

Fabrykant **„Pobudki“** w Krakowie.



Do Ameryki i Kanady

pospiesznymi parowcami przeprawia **najszybciej i najtaniej** Angielska

LINIA KUNARD

we Lwowie, ul. Grodecka L. 99.

Informacye we wszystkich językach bezpłatnie.



Najlepsze czeskie źródło!



TANIE PIERZE!

1 kg. szarego, dobrego dartego K 2, lepszego K 2·40, najl. **nawpół białego** K 2·80, **białego** K 4, **białego puchow.** K 5·10, 1 kg. najl. **śnieżno białego dartego** K 6·40, K 8, 1 kg. szarego **puchu** K, 6 K 7, białego dobr. K 10, najl. **puchu brzusznego** K 12. **Przy odbiorze 5 kg. franko.**

Gotowa pościel z grubonicianego czerwonego, niebiesk. białego lub żółtego inletu (Nankingu), **1 pierzyna** 180 cm. dług. 120 cm. szer. z **2-ma poduszkami** każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., napełnione nowem szarem bardzo trwałem **puchowem pierzem** 16 K, **półpuchem** 20 K, **puchem** 24 K, pojedyncze pierzyny 10 K, 12 K, 14 K, 16 K, poduszki K 3, K 3·50, K 4, **pierzyna** 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, K 14·70, K 17·80, K 21, **poduszki** 90 cm. dług. 70 cm. szer. K 4·50, K 5·20, K 5·70. **Podściółki** z mocnego gradlu w paski 180 cm. długie 116 cm. szer. K 12·80, K 14·80. Wysyłki za zaliczką od 12 K wysyłane są opłatnie. Zamiana dozwolona, za nienadające się zwrot pieniędzy.

S. BENISCH w Deschenitz Nr. 869 (Czechy).

Bogato ilustrowany cennik darmo i opłatnie.

GUMOWE specyalności dla Panów i Pań

prawdziwe francuskie dla panów I-szej jakości prawdz. chron. marka ochroona **„KOLONIA“** jako najlepsza dotychczas znana marką 3 szt. K 1·10, 6 szt. K 1·90, 12 szt. K 3·60 z dołączeniem 42 str. zawierającej broszury z ilustracyami, wysyła nieznacznie, bez podawania firmy i zawartości, dyskretnie, za zaliczką, albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych, jedyna firma tego rodzaju **I. KUKLA, Praga, Perłowa Nr. 33.** Ilustr. obszerny polski cennik z wyjaśnieniami i fotografiami w kopercie darmo i opłatnie.

Stróżostwa poszukuje bezdzietne małżeństwo. Łaskawe zgłoszenia: Waśniewski Stanisław, św. Jana 28.

Młoda panna

poszukuje jakiejkolwiek posady, do biura, do towarzystwa, zarządu domu, lub kasyerki. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“, plac WW. Swiętych 11.

Skarbem prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane **Dra. Retau'a Ochrona własna** Nowe wydanie polskie. K. 2·— Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 26 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

Lokalu

w śródmieściu przy ruchliwej ulicy z 3—4 **pokoi** na **I. piętrze** wraz z przyległościami, poszukuje się.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac WW. Swiętych 11.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1914 roku.

Kupon długości 3·10 mtr. wystarczający na kompletne ubranie męskie (marynarkę, kamizelkę i spodnie) **kosztuje tylko**	1 kupon K 7 1 kupon K 10 1 kupon K 15 1 kupon K 17 1 kupon K 20

Kupon wystarczający na czarne ubranie salonowe K 20·—. Wszelkie sukna na zarzutki, ubrania turystyczne, kamgarny jedwabne i t. p. wysyła po cenach fabrycznych znany z rzetelności skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie (Morawy)

Próbki darmo i opłatnie.

Korzyści, jakie zyskuje każdy sprowadzający materye z miejsca fabrycznego wprost z firmy Siegel-Imhof są znaczne. Stałe niskie ceny. Wielki wybór. Ściśle najdokładniejsze wykonanie nawet najmniejszych zamówień z najnowszych materyi.

Baczność!! Zajęcie domowe

dla panów, także dla pań, urzędników, kupców, rzemieślników.

Zaufania godnym osobom, urządzamy tu i na prowincyi agencye, które prowadzone być mogą jako zarobek do 200 marek miesięcznie. Uwzględnione zostaną zgłoszenia tylko tych osób, które rozporządzają własnem mieszkaniem i kwotą 300 marek. — **Szczegółowe zgłoszenia nadsyłać należy: „1001“ Inwalidendank Berlin W. 9.**

Złe trawienie

łatwo usunąć można!

Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodnie rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane skutki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Skład główny **APTEKA B. FRAGNERA,** c. i k. dostawcy dworu pod **„Czarnym Orłem“, PRAGA, Kleinseite 203,** róg ulicy Nerudowej.

Cała flaszka 2 K., pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K wielką flaszkę, za 4·70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyi austro-węgier. państwa. — **Składy w aptekach Austr.-Węgier.**

Ostrzeżenie! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochrony.



Reumatyzm, podagra, newralgia, odmrożenie

sprawia nieznośne bóle

Używajcie **najskuteczniej działającego** przez powagi lekarskie poleconego środka

CONTRHEUMAN

Łagodzi i uspokaja ból, usuwa spuchliznę i przywraca członkom możność ruchu, usuwa nieprzyjemne swędzenie, nadaje się do nacierania, masażu, okładów itp. **1 tuba 1 kor.**

Wyrób i skład główny

B. FRAGNERA — APTEKA

c. i k. dostawcy dworu, PRAGA III., Nr. 203.

Za poprzedniem nadesłaniem
1 Kor. 50 hal. przesyła się 1 tubę pocztą franco
5·— K „ „ 5 tub „ „
9·— K „ „ 10 tub „ „

Należy uważać na nazwę preparatu i wytwórcy.

Na składzie w aptekach.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)